№ 230. Warszawa, Sobota 17/29 Listopada [redacted]

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop 20 (złp 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Andrzeja Apostoła. Wschód słońca o g. 7 m. 47.—Zach. o g. 3 m. 50. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie - Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 4, wczoraj w poł. zimna 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu cywilnego Królestwa Polskiego

I. Przez Najwyższy rozkaz JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydany do zarządu cywilnego, w Carskiém-Siole dnia 28 Września 1856 roku. — Zmarły wykreślony zostaje z listy urzędników: nadzorca spławu na rzece Wiśle radca hon. *Gorodecki.*—Posunięci za wysługę lat, na reges. koleg., w kom. rząd. przych. i skarbu: w wydziale dóbr i lasów rządowych p. o.: rachmistrza *Siedliski*, sekretarza *Plewiński*, i adjunktów: tegoż wydziału *Cichorski*, i kontroli i podatków stałych *Kosmowski*, p. o. adjunkta dziennikarza wydziału dochodów niestałych *Mrozowski*, i urzędnicy do pisma w kom. rząd. przych. i skarbu: *Mroczkowski*, *Jezioranski*, *Masłowski* i *Dziewulski*.—Dnia 1 Października 1856 r.—Przyjęty do służby z dymisjonowanych: Uwolniony w r. 1851 z Alexopolskiego pułku strzelców podporucznik *Niskowski*, na p. o tłumacza w rządzie gub. Radomskim od 10 (22) Lipca 1856 r., z przemianowaniem na sekretarza prowincjonalnego. — II. Przez postanowienia Namiestnika Królestwa, w zarządzie XIII okręgu komunikacji, mianowani: p. o. majstra robót faszynowych Fran. *Grudziński*, p. o. konduktora kl. 2éj przy drogach bitych, i p. o. konduktora klassy 2éj przy drogach bitych Teodor *Gaczowski*. p. o. majstra robót faszynowych —III. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w kancelarji rady administracyjnéj Królestwa, mianowani: p. o. podsekretarza klassy 2éj Kajetan *Kozlowski*, p. o. podsekretarza klassy 1éj; p. o. podsekretarza klassy 3éj Antoni *Szajewski*, p. o podsekr. klassy 2éj i kancelista kl. 3éj banku Polskiego Stanisław *Siennicki*, p. o. podsekretarza klassy 3éj.— W wydziale komissji rządowéj sprawiedliwości, mianowani: pisarz kancelarji ziemiańskiéj gub. Augustowskiéj wydziału 2go w Suwałkach, assessor koleg. Hipolit *Zimnoch*, p. o. sędziego trybunału cywilnego wydziału 1go w Łomży, i sędzia trybunału cywilnego gub. Augustowskiéj wydziału 1go w Łomży, assessor koleg. Stanisław *Brzozowski*, p. o. pisarza kancelarji ziemiańskiéj gub. Augustowskiéj wydziału 2go w Suwałkach, z zachowaniem mu stopnia sędziego 1éj instancji. (D. n.)

— Ambasador Porty Ottomańskiéj przy dworze CESARSKO Rossyjskim *Mechmet Pasza* przyjechał z Petersburga do Warszawy i zajął rezydencję w Belwederze.— W orszaku poselskim brzybyli: *Bessin Bej* i *Sami-Bej* urzędnicy poselstwa, jenerał - major *Ali-Pasza*, pułkownicy *Tefig - Bej* i *Osman-Bej*, jako też majorowie wojsk tureckich *Mechmet-Efendi* i *Szoke-Bej*.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 16go (28) Listopada. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rub. sr. 82 kop. 11. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 39. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 ko. 86. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 101 ko. 86. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — kop. 64⁴/₉. Listów zastaw. kop. 26.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 63³/₉.

Korrespondencja Kroniki.

Lwów d. 24 Listopada 1856 r.

Ze wszystkich stanów składających społeczność naszego kraju posiada jeden stan kupiecki pewien rodzaj reprezentacji, on też jeden może mieć jakikolwiek wpływ na własne, a przez to pośrednio na krajowe interesa. Reprezentacją stanu kupieckiego są tak zwane *izby handlowe*, wybierane w kilku znaczniejszych miastach z pomiędzy kupców i przez nichże samych. Nie mają one w rzeczach prawodawstwa lub administracji bynajmniéj stanowczego ani nawet doradczego głosu; lecz zdanie ich w odpowiedzi na zapytania władzy jest przynajmniéj ważne jako świadectwo opinji krajowéj w niektórych rzeczach. Izby handlowe i przemysłowe odzywały się w kilku ważnych kwestjach publicznych, szczególnie zaś obchodzi cały kraj kwestja o *lichwę*. Już w r. 1853 oświadczyły się izby handlowe za zniesieniem *ustawy o lichwie*, lecz wtedy wniosek ich został bez skutku. Obecnie zapytał rząd znowu izbę o zdanie, ażali zniesienie zakazu lichwy, lub ścieśnienie onego jest na czasie lub nie. Izba handlowa Lwowska oświadczyła się za zupełnem zniesieniem zakazu lichwy. Powody jakiemi izba handlowa swój wniosek popiera, są wprawdzie już tak powszechnie przez ekonomistów społecznych słusznemi uznane, że zbyteczne jest je powtarzać, niektóre jednak wynikają ze szczególnych naszego kraju stosunków. Zniesienie robocizny w skutek zmiany stosunków włościańskich pociągnęło za sobą tak wielką potrzebę kapitału obrotowego w każdym zarządzie dóbr ziemskich, że wszelkie zapory przeciwko lichwie od lat 50u przeszło u nas istniejące, okazały się bezskutecznemi, bo każdy właściciel ziemi chętnie zapłacił wielki procent byle tylko nie narazić się na zupełną utratę dochodu przez nieopłacenie robocizny. W żadnych też latach nie doszła stopa procentowa takiéj wysokości jak od r. 1848. Prawna stopa procentowa 5% lub najwięcéj 6%, stała się zupełną illuzją, faktyczna zaś dziesięćkrotnie przewyższyła prawną. *Sześćdziesiąt* od sta rocznie stało się powszednią ceną kapitału, tak, że pobierający dwadzieścia cztery, lub całe dwanaście za sto uchodzili za kapitalistów prawie nierozumiejących własnéj korzyści. Ale już przed tém była lichwa bardzo powszechną w Galicji. Prawie powszechnie pobierał każdy kapitalista procent wyższy nad przepisany pięciu lub sześciu od sta. Przypuszczano przed rokiem 1848 powszechnie że stopa procentowa faktyczna wynosiła siedm do ośmiu od sta. Lecz to była cena kapitału liczona w przecięciu, bo w różnych czasach i w różnych miejscach bywała ona wyższą lub niższą. Wreszcie rodzaj interesu, kredyt osobisty i termin odddania miał bardzo wielki wpływ na zmianę tejże.

Z tego naturalnego stanu interesów byłaby się w Galicji wyrabiała zawsze pewna odpowiednia stopa procentowa. Lecz ustawa lichwiarska i ograniczenie stopy procentowéj miało dwojaki sprzeczny sobie skutek. Jedni z kapitalistów niechcieli się narażać na zarzut lichwiarstwa i możliwy ztąd proces lichwiarski, ukrywali swoje kapitały, czyli raczéj uchylili je od powszechnego obrotu. Wolał nie jeden umieścić kapitał swój w papierach publicznych przynoszących także 5% lub 4%, bo miał kapitał pod ręką. Kto mógł ten kupował ziemię, dobra bowiem czyniły w przecięciu 7% czystego dochodu, często zaś więcéj. Ztąd zapewne pochodziło to prawie gorączkowe dążenie, wszystkich ludzi posiadających kapitały, do nabywania dóbr. Nie miało bowiem żadnego powabu mieszczenie kapitałów w różnych gałęziach przemysłu. Przemysł opiera się na kredycie, a kredyt był przez ustawę lichwiarską zatamowany.

Drugi rodzaj kapitalistów, mniéj legalnych, a bardziéj chciwych korzystał z powstającego przez

NAJNOWSZE SWATY.

SZKIC DO KOMEDJI.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

— To ty Maryniu!

— Ach! ach! kolki mię zamęczą, cha, cha, cha, tak, ja mój Stasieczku, wiedziałam że jesteś, i ten źrebak i samowar i... to moja sprawka; prawda że zgrabny figiel, bo widzisz ciotka mi tu przyjśdź nie pozwoliła.

— A jak wyładniała kochanie moje — szepcze młodzieniec ściskając jéj rączęta.

— Na potem takie pieszczoty! dość już tego śmiechu! nie mamy czasu — trzepie Marynia, oglądając się na wszystkie strony; — Kuba mi powiedział że jesteś, ale czekaj bo oni tu wrócą wszyscy jak się przekonają że nie prawda...— słuchaj, nic z nią nie zrobisz, zły plan, słyszałam wszystko.

— To i cóż tu począć moja Maryniu? radź bój się Boga, wiesz, już takem zdesperowany...

— A po czterech miesiącach przyjechałeś?

— Nie mogłem, jak cię kocham, nie mogłem, bióro, stryj, brak funduszów, teraz sukcessja na mnie spadła...

— Dobrze, dobrze, jedź do miasteczka, ja tam przyjadę do ciebie, nie ma rady trzeba uciekać od niéj; bo jak cię serdecznie kocham, powiedziała że mię póty nie wypuści póki sama za mąż nie wyjdzie. Ale nie tak, czekaj, to źle... słuchaj lepiéj ty przyjedź po mnie... patrz, patrz już wracają, o Matko Boska...

— No i cóż? — pyta niecierpliwy Stasio?

— Z Jankiem pomówisz otwarcie, zapłać mu co chce, on ci zrobi wszystko... mój Stasiu bo ja tu umrę, do widzenia! — zakończyła uciekając z pokoju.

— Ale, ale, proszę cię Stasiu nie umizgaj się tak do ciotki bo mi to bardzo przykro...

— Co się dzieje! co się dzieje! — woła wpadając zawalana błotem Agnieszka — no moi państwo, kto widział, kto słyszał takie herezje!!!

— To jakieś oszukaństwo, faines! — powtarza Jankiel kiwając głową.

— No i cóż? pyta Stasio — przebił się?

— Ani myślał proszę pana, a samowar pełniutki nalali — Chryste Panie zgubionam.

— Cóż tak wielkiego? kupisz pani inny, bagatela 50 zł.

— Jakto bagatela? to krwawa praca moja! — wyrzeka ciotunia zbierając po podłodze.

— A niech pan jéj pomoże — szepcze Jankiel — to będzie grzecznie...

— Każ to pani wyrzucić do djabła, stary grat jakiś...

— W imie Ojca i Syna! — mówi żegnając się ciotunia kto tu mówi o djabłach?

— Ja! — odzywa się uśmiechnięty Stanisław — ot weź pani tę serwetę wytrzeć podłogę i basta...

— Co, serwetą moją?

— Serwetą bo taka brudna...

— Co W. pan gada? — szepnie Jankiel trącając go w bok.

— A najlepiéj pani dobrodziéjko — mówi daléj jakby nie słysząc i nie czując przestrogi Jankla — zawołać Kuby on tym pociesznym surdutem...

— Panie ja nie rozumiem tego...

— Kuba! Kuba! — woła uchylając drzwi Stasio — dajno ognia do cygara; a ciszéj: niech zajeżdża nasz furman... zobaczy pani dobro Idziejka —

[redacted] rażeniem się na processa [redacted] procent swoje pieniądze. [redacted] chwiarze oprócz lichwy [redacted] iw prawnemu prześlado- [redacted] kreśliła izba handlowa [redacted] do ministerium bardzo [redacted] czasu gdy lichwę policzo- [redacted] podpadających postępo- [redacted] stała się lichwa właśnie [redacted] ą dla Galicji.« Dawniéj bowiem uznawały ustawy lichwę za przewinienie, ale trybunałem dla niéj były zwykłe sądy cywilne, szlacheckie, było to zatem przewinienie jakoby uprzywilejowane co do juryzdykcji. Przywiléj ten zniesiono przed kilkoma laty i przekazano lichwę sądom karnym. Ta zmiana pogorszyła rzecz zamiast ją polepszyć. Każdy lichwiarz żądał przynajmniéj o 12% rocznie więcéj za narażenie się na kozę. Izba handlowa oświadcza wręcz »iż ustawa o lichwie była jedną z głównych i stanowczych przyczyn stagnacji i upadku przemysłowości w Galicji. Ta ustawa pozbawiła targowicę pieniężną najszanowniejszych sił (t. j. większych kapitalistów i ludzi dbających o sławę rzetelności) a wyłączne panowanie nad nią dostało się w ręce bezwstydnych lichwiarzy. Ci bowiem nie mieli konkurencji i postanawiali dowolnie stopę lichwiarskiego procentu, a osłaniając lichwę rozmaitemi wybiegami, potrafili z góry się zabezpieczyć od rygoru prawa i powetować sobie możliwe straty. Dosyć powiedziéć, że zniesienie ustawy o lichwie wzmieci większą konkurencję kapitałów, aby wyrozumieć że przez to samo właśnie ustaną dotychczas tak wygórowane wymagania lichwiarzy. Jeżeli wolno będzie wyższy pobierać procent nad 6% wtedy faktyczna stopa procentowa spadnie.

Z tych i wielu innych powodów oświadczyła się izba handlowa za zniesieniem zakazu lichwy, dodając życzenia względem zmiany ustaw o procentach za zwłokę wypłaty jakiejkolwiek summy. Procent od summy niespłaconéj na termin, liczy dotąd ustawa po 4 proc., jeżeli nie był inny, rozumie się prawny, a zatem piąty lub szósty, wymówiony. Izba przedstawia ażeby i w takich wypadkach przyznawano procent podług istniejącéj właśnie wartości kapitału. — Daléj wystawia izba handlowa korzyści publicznych zakładów pożyczki, i czyni wniosek, by takowe po wszystkich znaczniéjszych miastach zaprowadzić.

We Lwowie istnieje podobny zakład, jest to tak zwany bank ormiański. Kapituła ormiańska ma przywiléj na zakład zastawów, z prawem pobierania wyższego procentu (8 proc.) nad prawny. Zakład ten jest w saméj rzeczy dosyć dobroczynny. Przyjmuje on zastawy wszelkiego rodzaju, a za opłaceniem procentu z góry za cały rok, można zastawy długie lata zostawić w tym banku, jeżeli kto nie jest w stanie wykupienia takowych.

Nie mogę tu pominąć krotochwilnéj pomyłki do jakiéj tutejszy »Przewodnik« dał powód w téj mierze. Ogłosił ktoś w Przewodniku nowy sposób taniego przechowania futer przez lato. Sposób ten miał na tém zależyć, aby futra zastawiać za małą pożyczkę przez lato w ormiańskim banku, a za nadejściem zimy wykupywać je. Byłaby w tem zawsze wielka korzyść bo futro by się przechowało, i można jeszcze mieć wygodę przez zaciągnienie niewielkiéj pożyczki za opłatą niewielkiego procentu, zamiast płacić drogo kuśnierzom. Zaledwie się ta rada pojawiła w Przewodniku, a było to latem, natychmiast zbiegło się mnóstwo właścicieli futer do banku, by je zastawić i tanim kosztem przechować. Interes wydał się tak korzystnym, że niektóre osoby poprzyjeżdżały ze wsi, by swoje futra w banku umieścić. Lecz niestety, statuta nie pozwalają bankowi przyjmować futer na zastaw. Wszyscy ci spekulanci przeto odeszli zawiedzeni w swoich widokach, a niektórzy z nich poniosłszy nadaremnie koszt przejażdżki ze wsi wstydzili się powracać ze skarbem futrzanym do domu, więc poumieszczali je za dobrą opłatą u kuśnierzy. — Przewodnik miał podobno z tego powodu kilka reklamacji, lecz wytłumaczył się najlepszemi chęciami tak dla banku, jak dla publiczności. Nowe zakłady zastawne powinny to uwzględnić. Jeszcze jako *pium desiderium* wyraziła izba handlowa w swojem sprawozdaniu: *szybszego postępowania sądów*, czyli raczéj zmniejszenia formalności w procesie cywilnym. Wątpię, aby to się dało inaczéj uskutecznić jak przez zastosowanie postępowania francuzkiego, które i u was istnieje. To zaś ma u nas nadzwyczaj wielu przeciwników.

Czytaliśmy z zajęciem w Kronice wiadomość dokładną o progach Dnieprowych i o usiłowaniach ułatwienia żeglugi na téj rzece. — Zdaje się, że w związku z zabiegami około urządzenia żeglugi między Baltykiem a morzem Czarném były próby spławności Dniestru czynione u nas niedawno przez francuzkich inżynierów. Mieliśmy także gości francuzkich oglądających lasy łopatyńskie (pod Brodami). Sprowadził ich właściciel Łopatyna hr. Adam Zamoyski, który podobno wielką ilość drzew z tych lasów przedał francuzkim przedsiębiorcom.

Co do kolei od Krakowa do Brodów i Czerniowiec iść mającéj, to jak wiadomo pasmo od Przemyśla wzięło towarzystwo tutejszych obywateli na siebie. Dotychczas wymierzono i zaprojektowano linję mającą ile się zdaje iść na Lwów, Winniki i daléj. Jest w tem odmiana od dawniejszego projektu, podług tego bowiem miała linja kolei zwracać się za Lwowem na północ ku Jaryczowowi. Nie podaję wszelako téj wiadomości za pewną gdyż ostatnie zatwierdzenie projektu i przyjęcie téj lub owéj linji jeszcze nie nastąpiło. Tymczasem subskrybenci galicyjscy odznaczyli się przed subskrybentami innych prowincji sumiennem dotrzymaniem terminu wyznaczonego do spłacenia pierwszéj kapitałowéj raty.

Mieliśmy także w miesiącu znowu nierównie więcéj ożywiony targ, tak zwany Ŝto Jurski, niż w innych latach. Są to zapewne przedgrywk przyszłego ruchu przemysłowego, jaki nam koléj żelazna zwiastuje.

Pomimo tego krzątania się około spraw materjalnych, pomimo tego że w Dublanach coraz więcéj przybywa uczniów, że młodzież coraz mocniéj dezertuje ławki szkół klassycznych, jeżeli nasze gimnazja tak nazwać wolno, słowem pomimo coraz wybitniéj się pojawiających dążności przemysłowych, jeszcze się nasze umysły nieprzejęły do tego stopnia materjalizmem, aby nam bezkarnie można w oczy bryzgać zaparciem zupełnem idealnéj strony życia.

Spróbował tego nieszczęśliwy nasz »Swit« ależ gorzko to przypłacił. Odezwało się i w Warszawskich pismach echo powszechnego oburzenia, jakie wzbudził w naszéj publiczności. A jednak nie miał on tak złych zamiarów jak jego program, arcy-niezgrabnie sklecony, okazywać się zdaje. Przekonał się tylko p. Winiarz i p. Wisłocki, że dziennik polityczny wydawać i redagować w kraju gdzie jakakolwiek jest dozwolona dyskussja w polityce, to cokolwiek więcéj niż zapełniać szpalty »Wanderera« który idzie wyżłobionym już raz torem. Przekonali się, że aby wystąpić z jakąś barwą polityczną, trzeba się dobrze obliczyć z zasobem sił inteligencyjnych i moralnych, z sumieniem publicznem i usposobieniem publiczności. Zdawało się tym panom, że to wystarcza gdy się nawzajem: *powołali do reprezentowania opinji publicznéj.* Zapomnieli, że taki mandat musi i publiczność podpisać dobrem przyjęciem dziennika. Na to zaś, by go przyjęła trzeba trafiać do jéj przekonania, trzeba mieć za sobą albo jakieś imie znane i dobrze widziane w kraju albo przynajmniéj dobrem ustylizowaniem programu i zgodną z duchem publiczności dążnością kierować sobie do wziętości drogę. Zapomnieli, że wydawanie dziennika jest krokiem politycznym, a zatem podlega ogólnemu axiomatowi polityki, że mylny krok równa się zbrodni. Za wiele już o Świcie pisano i mówiono, aby jeszcze rzucać kamieniami na niego, tembardziéj, że podobno ma zmienić postać i redakcję. Byłoby to najrozstropniejsze co uczynić może, jeżeli się zmieni na lepszą. Świtowi brakuje 2ch rzeczy: dobrych piór dla dziennika i dla fejletonu. Z tem wszystkiem żałowanoby go gdyby ustał, bo nie Świt, ale dziennik polityczny we Lwowie jest bardzo pożądany, że nie powiem potrzebny.

Miało od nowego roku wychodzić pismo humorystyczne illustrowane, jednak przedsięwzięcie zostało stłumione w samym zarodzie. Wydawnictwo Bibljoteki Polskiéj było już zachwiane, wydawca miał sprawę z nakładcą, teraz ogłasza, że ich sprzeczka załatwiona, bo zdali się na sąd polubowny, który już sprawę rozstrzygnął. Tymczasem wydano w tym zbiorze parę szacownych rzeczy np. Kronikę Bielskiego. Wydawca obiecuje dykcjonarz roślinny Kluka, czyni jednak wydanie zależnem od udziału publiczności w prenumeracie na bibljotekę.

Jestto u nas dość powszednim zwyczajem obiecywać cóś publiczności jeżeli się dobrze sprawować będzie. Tak tutejszy księgarz Jabłoński rozpoczął wydawanie Bibljoteki znakomitszych pisarzy polskich. Wydał już dotąd pięć zeszytów dzieł Tymona Zaborowskiego i innych, ale jeżeli na to wydanie licznych prenumeratorów uzyska,

---

mówi zwracając się do cioci — jak to dym ślicznie przez firanki przechodzi, takie rysuje żółte desenie...

— I pan byś śmiał moi państwo!

— I cóż to wielkiego? stare strzępy, mała szkoda, my raz w towarzystwie kolegów piękniejsze spalili, bo to pani dobrodziejka nie wiesz jak się to robi: sprzedawszy na pniu zboże, pieniądz w kieszeni, to hulaj dusza! — Ale widzę pani dobrodziejka jesteś zajęta — przepraszam, jedziemy panie Jankiel...

— Panie dobrodzieju herbata będzie, taka krzywda dla mnie, — a pszenicy nie obejrzysz pan?

— Jutro — potem — nie mam czasu — głowa mię boli, tu taki swąd, fe!... żegnam panią.

I ukłoniwszy się nisko, wybiegł na podwórze, a skoczywszy do bryczki, popędził ku miastu.

— Ny! co to jest? — spytał Jankiel stojąc jak nieruchomy.

— Co jemu się stało? — powtórzyła Agnieszka załamując ręce, — to jakiś hulaka moi państwo!

— Ale gdzieби tam — ja jego znam z dzieciństwie — on się obraził..... bo to wielgie paniątko.

— Może! może, takeśmy uciekli niegrzecznie.

— Tak... niech W. pani się nie turbuje, ja jemu witłomacze, mi tu przyjedziemy jutro.

— Mój Jankielku zlituj się, jeżeli mi dobrze życzysz! przywieź go, przywieź jeszcze, ja go przeproszę...

— I co za to będzie?

— A przecieżem ci dała rewers?...

— Z przeproszeniem, to tilko za stręczenie; ja W. pani powiem, ja go przywiozę, ino te jałówkę srekatę...

— Co, jałówkę?

— Ny do Jankielka niech W. pani każe odprowadzić...

— Ależ bój się Boga...

— Co to dla W. pani takie bagatelkie — ny ja czekam jałówkę, i upadam do nóg — niech W. pani się nie frasuje... będzie wsistko dobrze.

* *

Teraz przenieś się znowu kochany czytelniku do sąsiedniego miasteczka i zajrzyj ze mną do hotelu imć pana Jankla, w środku rynku położonego.

Wejdź w bramę nad którą wisi rosochata gałąź zielonéj sośniny, z téj na lewo do gościnnéj stancyjki zajazdu! Już zmierzchać się poczyna, więc na czerwonym kiedyś stoliku w glinianym lichtarzu dopala się prawdziwie szabasowa świeczka, obok na łóżku najprostszéj miejscowéj roboty, siedzi zadumany Stanisław, pociera ręką szerokie swe czoło i myśli... obok znowu podróżnego tłomoczka na krześle a raczéj desce czterema kołkami podpartéj, kiwa się znany nam Jankiel z fajeczką w zębach ubrany do drogi i jakby litując się nad swym gościem, mówi:

— Ny bieda z zakochanym, ani gada, ani je, ani pije, co to za gość dla właściciel hotelu?

— Widzisz Janklu tu jest tajemnica...

— Jaka tajemnica? — pyta powstając żywo, lecz w téj chwili siada na powrót, niby obojętnie mówiąc: — cóż wielgiego tajemnice? Jankiel chwalić Boga nie takie tajemnic miewał, a jeszcze nikt jemu nie żałował.

— Słuchaj zapłacę ci co będziesz żądał zrób mi jednę łaskę.

— Dla czego nie? Jankiel wsistko zrobi!

— Ja wiem że ty zrobisz, tylko tu o to idzie czyś ty odważny?

— Co ninom bić odważny, każde zid odważne.

DODATEK.

wtedy obiecuje rozpocząć wydanie klassyków polskich, niby w nagrodę za udział okazany pisarzom krajowym. W tém się p. Jabłoński pomimo chwalebności swoich zamiarów mocno pomylił, bo wydawca nie może publiczności narzucić zamiłowania do tych lub owych pisarzy. Niezawodnie znajdzie się więcéj abonentów na bibljotekę klassyków dawnych i nowych z rozsądnym wyborem wydawaną niż bibljotekę pisarzy świeżych krajowych z których wieloma publiczność dopiero obeznać się musi by ich ocenić. Dziwna, że po Bobrowiczu nikt nieponowił tego przedsięwzięcia, a zdaje się że dziś pora po temu, bo gust do czytania wzmaga się z każdym dniem.

Pisząc o zbiorach i bibljotekach, przypominam, że *Czas* drukuje w feljetonie swoim szereg artykułów, raczéj sprawozdań bibljograficznych i katalogowych, o zbiorze pozostałym po ś. p. Gwalbercie Pawlikowskim, przyjacielu niegdyś Ossolińskiego i przez jakiś czas bibljotekarzu honorowym bibljoteki Ossolińskich. Bardzo to jest pocieszająca pewność, że spuścizna Pawlikowskiego dostała się w godne ręce. Syn Gwalberta, młody człowiek, z niezwykłem wykształceniem i talentem poetycznym, jest najstosowniejszym piastunem skarbów ojca. Prócz tego ma pan Pawlikowski tę zasługę przed innymi dziedzicami, lub przypadkowymi posiadaczami podobnych zbiorów, że utrzymuje uczonego bibljotekarza w osobie H. *Szmita*, autora *Dziejów Polski*. Wiadomo, jak szacowny zbiór książek pozostał po ś. p. Józefie Dzieduszyckim; z tym połączony jest podobno bardzo szacowny gabinet fizyczny, rzecz u prywatnych nader rzadka. Syn ś. p. Józefa, hr. Włodz. Dzieduszycki, uzupełnia, powiadają, bibljotekę ciągle nowemi dziełami; nie wiem czy zarówno uzupełnia gabinet fizyczny, niewiem także czy ma odpowiednich piastunów i dozorców swoich zbiorów. Komuż niewiadomo jak martwą rzeczą jest taka bibljoteka lub inny zbiór, jeżeli go niedozoruje człowiek nauki i zamiłowany w téj rzeczy. Znane mi są szacowne bibljoteki prywatne, których dozór oddany jest burgrabiemu lub pisarzom prowentowym. Jakaż korzyść z tych skarbów?

Warszawie przybędzie teraz jeden z najznakomitszych zbiorów numizmatycznych, po ś. p. Łosiu. Nabyła go hrabina z Mostowskich Starzyńska, za cenę około 50,000 złp. Zazdrościlibyśmy Warszawie takiego skarbu, gdybyśmy nie mieli pewności, że u nas martwoby leżał, bo spadkobiercy ś. p. Łosia nie mogli się nim tak opiekować jak należy. Potrzebny do tego jeszcze oprócz zbioru znaczny majątek, by utrzymać dłoń biegłego w zawodzie konserwatora. Po tym samym Łosiu pozostała piękna bibljoteka, cenna szczególnie pod względem źródeł do dziejów administracji i prawodawstwa naszego kraju, równie jak dzieł teologicznych i zbioru biblji; posiada ona kilka unikatów wielkiéj wartości. Tę bibljotekę nabył hr. Stanisław Potocki i złożył ją w niegdyś siedzibie Sieniawskich, w Brzeżanach, a właściwie w Raju. Mielibyśmy co donosić prócz tego o skarbach znanych tylko z pogłoski w Dzikowie, w Podhorcach (hr. Leona Rzewuskiego), hr. Wiktora Baworowskiego, Alexandra Batowskiego. Lecz wszystkie te zabytki są dla intelligencji prawie nieprzystępne; co do ostatnich trzech, trzeba oddać właścicielom tę samą sprawiedliwość co młodemu Pawlikowskiemu: jeźli nieutrzymują konserwatorów, to są sami godnemi piastunami i świat literacki może się po nich jakiéj korzyści spodziewać. Byłoby w tych skarbach dość zasobu dla całych towarzystw uczonych, nietylko dla pojedynczych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Marsylja 24go Listopada. Ceny zboża u nas zniżyły się; ilość dowozu wynosi 80,000 hektolitrów.

Hydaspe przybył do naszego portu z wiadomościami z Konstantynopola 13 b. m. Do dnia tego ceny zboża utrzymywały się silnie; Bosfor ciągle był napełniony statkami naładowanemi zbożem.

Niezmierny pożar wybuchnął w Pera; *Journal de Constantinople* podaje na 600 liczbę domów zniszczonych; urządzono składkę na korzyść ofiar tego nieszczęścia.

Feruk-Kan odwiedził pana Buteniew, Cesarsko-Rossyjskiego ministra w Konstantynopolu.

Uregulowanie granicy turecko-rossyjskiéj w Azji odroczone zostało do maja przyszłego roku.

Ważne skargi o przekupstwo wystosowane są przeciw gubernatorowi w Mossul.

Wiadomości z Adrjanopola donoszą, że w dniu 6 b. m. był tam także wielki pożar.

Piszą z Bagdadu 13go października, że cholera czyni tam znaczne spustoszenia.

Madryt 22 Listopada. Gazeta urzędowa madrycka zaprzecza wprost pogłosce jakoby lord Howden, minister angielski w Madrycie, żądał ustnie od marszałka Narvaez oświadczenia w przedmiocie programu polityki gabinetu.

Tenże dziennik zaprzecza pogłoskom jakoby pan Bravo-Murillo odmówił przyjęcia posady posła hiszpańskiego w Londynie.

Bern 24 Listopada. Odmawiając żądaniu gabinetu pruskiego w przedmiocie wypuszczenia na wolność rojalistów wziętych z bronią w ręku w czasie zawichrzenia w Neuszatel, Rada Związkowa oświadcza razem gotowość rozpoczęcia negocjacji w tym przedmiocie i zgadza się na zawiązanie na nowo stosunków przyjaźni i dobrego sąsiedztwa z Prussami.

Co do aresztowanych, nie ustają potrzebne przygotowania do wyprowadzenia procesu w regularnéj formie. (*Ind. Belge*).

A M E R Y K A.

New-York 12 Listopada. Donoszą nam z Washington, że gabinet nowego prezydenta składać się będzie zapewnie z następujących osób: Jenerał Cass sekretarz stanu (minister spraw zagranicznych), pan Toney (gubernator) minister marynarki), pułkownik Richardson jeneralny poczmistrz, Howell Cobb minister skarbu, Jesse D. Bright minister spraw wewnętrznych.

Zapewniają, że pan Buchanan, który przed wyborami przy każdéj sposobności oświadczał się z największą stanowczością za rozszerzaniem coraz bardziéj niewolnictwa, schlebiając przez to przeważającemu liczbą i siłą stronnictwu, po ukończonych wyborach, otrzymawszy już decydującą większość, zmienił wyraźnie opinję i oświadcza się za przyjęciem Kanzas do Związku jako stanu wolnego.

— J. M. Clayton, znany z zawarcia traktatu który ma jego nazwisko, po długiéj słabości zakończył życie w dniu 9 b. m. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

Londyn 25 Listopada. Książe Cambridge, jako naczelny wódz armji, mianował komissję śledczą, która ma jak najtroskliwiéj roztrząsnąć i zbadać ciężkie zarzuty jakie w czasie ostatniéj wojny zostały przez jenerała Shirley wystosowane przeciw jenerałowi Beatson, byłemu naczelnemu dowódcy baszy-buzuków i spowodowały usunięcie tego jenerała z téj posady.

Mianowaną także została komissja królewska dla zrewidowania systemu manipulacji sądowéj w królewskich wyższych sądach w Westminster.

— W królewskiéj kaplicy w Whitehall, odbyło się dziś poświęcenie nowego biskupa Londynu, Dra Archibald Campbell Taitt, przez prymasa Anglji arcy-biskupa Canterbury. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Sir Edward Lytton Bulwer został w dniu 15 b. m. wybrany na następne dwa lata rektorem uniwersytetu w Glasgowie, ponieważ termin urzędowania dotychczasowego rektora księcia Argyll upłynął. Ubiegali się z panem Bulwer o tę godność lord Stanley i sir John Herschell, ale ten ostatni odsunął się przed głosowaniem. Sir Bulwer miał za sobą konserwatywnych wyborców i znaczną część uniwersytetu, która wolała popierać literackie niż polityczne zasługi. Za lordem Stanley głosowali liberaliści. (*Schl. Ztg*).

A U S T R J A.

Wiedeń 20 Listopada. Cesarstwo Ichmość opuścili dziś Laybach, gdzie imieniny Cesarzowéj obchodzone były z wielką wystawnością. W dniu 25 Cesarstwo Ichmość wyjadą z Tryestu do Wenecji, która w tym roku oprócz dworu mieć będzie wielki napływ znakomitych osób. Wymieniają między innemi arcy-księżna Maxymiljana d'Este, tudzież hrabiego i hrabinę Chambord, którzy zwykle przepędzają zimę w Wenecji. Mówią także, że książe i księżna Czarnogóry zamierzają przybyć tam aby złożyć swoje uszanowanie Cesarstwu Ichmość.

Na ostatniém galowem widowisku dworu na cześć nowożeńców arcy-księcia Karola-Ludwika i arcy-księżnéj Małgorzaty, uważano bardzo nieobecność margrabiego Cantono di Ceva, reprezentanta Piemontu. Oszczędzonoby sobie komentarzy czynionych z powodu téj nieobecności gdyby sobie przypomniano, że w podobnych zaproszeniach, sprawujący interesa (a taki tylko stopień posiada margrabia), nie są traktowani na téj saméj stopie jak ambassadorowie, ministrowie pełnomocni i mi-

---

— Eh nie bardzo — wyrzekł śmiejąc się Stanisław — a o kimże napisali te sławną żydowską wojnę?

— Wolne żarte W. panu, to stare rzeczy, teraz zid chodzi jak katolik, to takie same zuch jak oni. A jak katoliki nieodważne, to na co zid ma bić lepsze, uwa, mi zawsze za niemi idziemy!

— Bo widzisz przy téj robocie, może ci się co oberwać.

— Jakto oberwać?

— No kijem po plecach albo i gorzéj.

— Sigste? i gorzéj, z przeproszeniem W. pana, to hiba jakie awanture, a zid awanture nie lubi, może W. pan kogo inne znajdzie, jakie lajdak katolik; ny, mnie nie wipada.

— A jakby ja ci dał tak z 50 rubli co?

— Niechno W. pan powi o co? zobaczymy, może się bez tego gorzéj obejdzie.

— A jakby cię do kozy wsadzili, nie wydasz?

— A wa do kozy, za co do kozy? — ja takie interes nie chce robić, na co mnie awanturże ja uczciwe handlarz...

— No to bywaj zdrów, poszukam kogo innego, spodziewam się za 500 zł. pierwszy lepszy dopomoże.

— Dla czego ja bim nie zarobił tego, hę? W. pan bardzo ostrożne, przecie to nie zabójstwo?

— Nie, broń Boże.

— Ani gwalt?

— I to nie.

— To co? to co? niech ja uśliszę?

— Wykradzenię.

— Wikradzenie! a czego? koniów, wół? — pytał Jankiel z dziwnie ukrytą myślą ironji.

— Nie, za cóż ty mię bierzesz, co to ja złodziéj? tu idzie o pannę.

— O pannę!? — powtórzył Jankiel, łapiąc się za brodę. — Ny z przeproszeniem W. pana, W. pan takie gwałtowne, na co tu wikradać, może innym sposob tu się zrobi?

— Widzisz już to wszystko jedno tym czy owym, dość że jak ona tu będzie, dostaniesz 500 zł. i basta! — ale słuchajno, co to jest? — pytał wskazując drzwi prowadzące do drugiego pokoju.

— Ny, to jeden pan tu stoi, ale zamknięto i nie słuchać nic.

— Więc uważasz, potrzeba żeby dziś zajechać do panny Agnieszki, rozumiesz?

— Uwa wielgie rzeczy? to wsistko zrobione! a jakie W. pan bojaźliwe! — zawołał Jankiel śmiejąc się do rospuku i trzęsąc za ramie Stanisława, cha, cha, cha, panie Agnieszkę, panie Agnieszkę... co tu ma bić za wykradzenie!...

— Ale czekajże, nie wysłuchasz, a pleciesz, bo to nie tak jak ty myślisz — uważasz jest tam siostrzenica jéj, panna... Ma...

— Jest, jest — przerywa mu Jankiel — ale co to znaczy siostrzenica, to takie Marynie glupie, trusie — ny niech W. pan miszli że to skończone i rachuje pieniądzów, przywiezie ją za małe pół godzinki. — Uwa ja wsistko zaraz się domyślił...

— Słowo.

— Słowo, — ale na co się W. pan tak krył z tem hę? staremu Jankiel można wsistko wierzyć... wielgie rzecz wikradzenie panny, a jeszcze z takiem jak Agnieszkie, jak Marynie, one same pojdą, one na to jak zid na cebul, — uwa! Żebi W. pan chciał tu z miaste, to dwadzieście we dnie ukradnie, to takie romsowe kobity...

(Dalszy ciąg nastąpi).

nistrowie rezydenci. Sprawujący interesa wirtembergskie także nie otrzymał zaproszenia. (*Indépendance Belge*).

Wiedeń 22 Listopada. Jéj C. W. arcy-księżna Zofja przybyła dziś cesarsko-królewskim parowem wojennym *Elizabeth* do Wenecji.

Według listu z Medjolanu 17 b. m., miały tam miejsce liczne polityczne aresztowania (mówią o 300 dość znacznych osobach). Tenże list utrzymuje także, iż cywilny gubernator Lombardji, pan von Berger, jeszcze przed przybyciem Jego C. Mości zastąpiony zostanie przez innego urzędnika. Duchowieństwo jest przeciw niemu bardzo źle usposobione, ponieważ on nie dość okazywał przychylności w wprowadzeniu konkordatu w wykonanie. (*Schl. Zeitung*).

D A N J A.

Helsingör 22 Listopada. Zniesienie opłat na Sundzie zapowiada się już w rozmaitych okolicznościach. Mówią o tem, że wiele znakomitych domów handlowych a między innemi też angielski dom Rainats, Dracon i Spół., który w czasie wojny ogromne zrobił interesa, mają opuścić nasze miasto. Wielu także konsulów z mniejszych państw ma się ztąd oddalić, ci zaś którzy reprezentują większe państwa pozostaną tu, ponieważ miasto nasze i bez poboru cła na Sundzie bardzo jest ważnem dla żeglugi. Port tutejszy ma zostać rozszerzonym i mamy tu nadzieję, że z 28 miljonów które skarb ma wziąść za cło na Sundzie, wyznaczy na ten cel 800,000 talarów. (*Neue Pr. Ztg*).

F R A N C J A.

Paryż 24 Listopada. Podniesienie kursów w ostatnich dniach przeszłego tygodnia, wywołało dziś niejakie przedaże, ale renta znajdowała tak chętnych nabywców, że ceny prawie zaraz podniosły się znacznie. Kurs 68, wywołał zapalczywe walki które trwały trzy kwadranse, renta spadła na 67,85, i kilka-krotnie doszła znowu do 68, a nawet 68,05. Około godziny trzeciéj otrzymano wiadomość, że bank frankfurcki zniżył stopę eskonta na 5 pCt. To uważano za dowód stanowczego polepszenia w położeniu finansów Niemiec, i naturalnie dopomogło to do silnego trzymania się papierów, ale po kwadransie kilka ważnych sprzedaży spowodowało nagły spadek renty na 67,80 po czem ostatnie kursa notowały się 67,90.

Kredyt ruchomy stanął na 1400, akcje kolei w ogóle spadły o 5 do 10 fr.

— Pan Kisielew przyjmował już w swoich salonach cały wybór świata politycznego paryzkiego. On to rozpoczął szereg przyjmowań zimowych. Zaproszenia hrabiego niezmiernie są poszukiwane.

— Książe Wilhelm pruski, ma tu przybyć dopiero około 10go grudnia. Stosunki między dworami Berlina i Paryża, są w najwyższym stopniu przyjaźne. Ta pozycja wzmocniłaby się jeszcze niewątpliwie, jeśliby się okazało stanowczo więcéj oziębłości między naszym rządem i Austrją. Ta ostatnia widocznie nie wiele sobie robi ceremonji z Neapolem, w obec swego sprzymierzeńca, Anglji. Zresztą sądzą tu, że chociaż obecnie prawie zupełnie nie zajmują się kwestją neapolitańską, Francja nie łatwo przebaczy królowi Ferdynandowi jego opór w uczynieniu żądanych ustąpień.

— Piszą z Paryża do *Indépendance Belge:* Wiadomo że hr. Giulay jenerał-gubernator Medjolanu bawił przez kilka tygodni w Paryżu. Wrócił on na swoją posadę i od chwili powrotu jego do Medjolanu, uważano że ton jego mowy jest bardzo pojednawczy. Mówią o licznych łaskach, dodają nawet że podobno zamierzono wykonać zupełną reorganizację prowincji lombardzkich.

Dotychczas ostatnie środki przedsięwzięte względem kongregacji centralnych, nie bardzo jakoś postępują. Przywrócono tylko rozporządzenia z 1815 r., któremi to królestwo rządziło się do r. 1848. Oto teraźniejsza organizacja w któréj nie ma nic coby mogło niepokoić policję austrjacką.

Dwie są kongregacje, jedna w Medjolanie, druga w Wenecji; każda się składa z jednego deputowanego *ze szlachty* każdéj prowincji, jednego deputowanego miejskiego i nakoniec z reprezentanta stołecznego miasta prowincji. To razem czyni 50 deputowanych. Propozycje przedstawiane są przez rady gminne, ale aby były ważnemi, potrzebują zatwierdzenia ze strony Cesarza. Prezydującemi w tych konferencjach są gubernatorowie Medjolanu i Wenecji.

Deputacjom nie służy wcale inicjatywa żadnéj propozycji ani traktowanie żadnéj sprawy bez poprzedniego zezwolenia gabinetu, który prócz tego ma prawo absolutnego *veto*. Kongregacje nie mogą objawiać swoje zdanie jak tylko w kwestjach względem których rząd zapytuje o nie.

Postanowienia w przedmiocie reorganizacji głoszą, że to ciało ma proponować rozkład podatków (*riparto dello imposto*). To nie znaczy wcale żeby ono mogło wotować podatki, tylko że ma rozkładać summę wyznaczonych podatków między rozmaite prowincje królestwa. I tak, minister skarbu ogłasza, że podatki na rok 1857 wynoszą w okręgu medjolańskim 80 miljonów, kongregacja proponuje, aby prowincja Medjolanu zapłaciła 20 milj., Brescia 15, Bergamo 12 i t. d.

Deputowani mają 6000 liwrów pensji wypłacanéj przez rząd Cesarski. Nie jest to zatém reprezentacja narodowa, jak to mylnie głosiły od kilku dni dzienniki wiedeńskie, jest to tylko pewien rodzaj rady państwa z bardzo ścieśnionemi atrybucjami.

Trudno wyobrazić sobie jak dalece uciążliwym jest podatek obciążający królestwo Lombardzko-Weneckie. Oto niektóre cyfry: W roku 1854 wymagano 145 milj., w 1855 150 milj., w 1856 ciągle powiększając 152 milj. Pomimo tego corocznie jest deficyt 4 do 5 milj., z powodu wydatków na armję włoską, która ciągle utrzymywaną jest w wielkim komplecie około 100,000 ludzi.

W téj chwili miasta i gminy są w najsmutniejszym stanie. Prowincja Brescia wykazała swoje położenie finansowe w dokumencie który *Gazeta urzędowa medjolańska* ogłosiła przed dwoma miesiącami. Z dokumentu tego pokazuje się, że dochody téj prowincji dochodzą do 12 miljonów, a podatki przewyższają 13½ milj., to jest że podatków więcéj jest niż całego dochodu o półtora miljona. To nam tłómaczy dla czego nie licząc nawet polityki, panuje w tych miejscach bardzo ważne wzburzenie.

Co do przyjęcia Cesarza, będzie ono jak przypuszczają spokojne w Wenecji, ciche w Medjolanie, ale bez żadnego znaku nieprzychylnéj manifestacji.

Hrabia Alfieri z Turynu, ogłasza w *Revue Contemporaine* bardzo interesujący artykuł o teraźniejszych nadziejach Włoch. Dowodzi on że zasada liberalnie umiarkowana jest najpewniejszą rękojmią stałości tronu Wiktora Emanuela. Z pisma tego widzieć można, jak silnie zakorzenily się już w Piemoncie zasady rządu konstytucyjnego; siła ich wzrastać jeszcze będzie z każdym dniem, szczególnie jeśli rząd pozostanie na téj drodze umiarkowania, która tyle czyni zaszczytu panu Cavour i czyni go ministrem niezbędnym dla jego ojczyzny. (*Indépendance Belge*).

G R E C J A.

— Gazeta *Le Nord* otrzymała obszerny obraz położenia finansowego Grecji. Dokument ten ułożony jest przez ministra Rhangabe w Atenach, i posłany został posłowi greckiemu w Londynie, panu Trikupis, dla zakomunikowania rządowi angielskiemu. Ten obraz stosunków finansowych Grecji, rozpoczyna się od skargi przeciw prassie europejskiéj, która na szkodę Grecji rozgłasza fałszywe wyobrażenia i zaprzecza postępu Grecji. Przeciw tym niesprawiedliwym przesądom powstaje minister. Że finansowość jest gałęzią rządu greckiego która potrzebuje ważnych ulepszeń, to sam pan Raughabe uznaje i kończy zapewnieniem, że Grecja potrzebuje być popartą przez jednozgodną opiekę wielkich mocarstw, a przedewszystkiem potrzeba wzmocnić władzę królewską, aby bez względu na oponujące prywatne interesa mogła przykładać się do rozwoju dobra publicznego. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Mocarstwa zachodnie zajmują się znowu kwestją ewakuacji Grecji. AleAnglja nie chce jeszcze wycofać swego wojska. Mocarstwa zachodnie miały projekt posłania do Aten specjalnéj komissji do rozpatrzenia i uregulowania kwestji finansowéj, ale bardzo być może, że projekt ten nie przyjdzie do skutku. (*Union*).

S Z W A J C A R J A.

Czytamy w Gazecie *Le Nord:* Missja jenerała Dufour w Paryżu, nie otrzymała powodzenia jakiego się spodziewano. Korrespondent nasz z Paryża potwierdza, że jenerał imieniem Rady Związkowéj ofiarował wypuszczenie na wolność rojalistów w zamian za zrzeczenie się ze strony Pruss wszelkich praw do kantonu Neuszatel; tymczasem wiadomo że gabinet berliński żąda ponownie aby Związek Szwajcarski przed wszelkiem przystąpieniem do negocjacji względem gruntu kwestji, uznał nieważnemi i nieuzasadnionemi wszelkie kroki prawne, uczynione przeciw uwięzionym.

Presse któréj sympatje dla Szwajcarji są powszechnie znane, w następujący sposób kreśli położenie obecne.

»Jenerał Dufour wczoraj wieczorem miał opuścić Paryż. Kwestja Neuszatelska jest dziś przedmiotem negocjacji do których nie same tylko Prussy i Szwajcarja należą. To jednak nie przeszkodziło panu Sydow przybyć do Bern z Sigmaringen, gdzie zwykle rezyduje i wystąpić z nowem domaganiem się wypuszczenia na wolność uwięzionych rojalistów. Rząd szwajcarski nie sądził żeby szczególnie w teraźniejszym stanie téj kwestji, sprawa więźniów mogła być osobno traktowaną. Piszą nam z Bern, że prezes Związku p. Stämpfli kategorycznie odmówił zajęcia się przedstawieniem ministra pruskiego, szczególnie z powodu sposobu w jakim ono zostało uczynione i że władza wykonawcza Związkowa w zupełności pochwaliła postąpienie swego prezesa w tym wypadku, w którym pan v. Sydow przytoczył na poparcie swojéj propozycji decyzje sejmu niemieckiego.«

Jakkolwiek bądź, dodaje *Nord*, wszystkie rządy Europy wyjąwszy może Anglji, sądzą że żądanie gabinetu pruskiego jest uzasadnione. Jeden z naszych korrespondentów paryzkich zwraca na ten fakt uwagę, mówi on że Szwajcarja powinnaby w końcu przychylić się do tego żądania, jeśli angielski *Foreign Office* nie wda się znowu w tę sprawę aby niedopuścić załatwienia istniejących trudności. *Journal des Débats* w obszernym artykule oświadcza, że wypuszczenie na wolność rojalistów szwajcarskich, byłoby bardzo właściwym sposobem przygotowania ugody któréj wszyscy szczerze pragną.

Depesza telegraficzna z Karlsruhe donosi nam, że na posiedzeniu 23go listopada Rada Związkowa odmówiła wypuszczenia uwięzionych na wolność. Żądanie przedstawione w tym przedmiocie przez ministra pruskiego p. Sydow, poparte było przez rządy Austrji, Bawarji i Badenu. (*Le Nord*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Komissja europejska do uregulowania żeglugi na Dunaju, zgromadzoną jest w Galaczu. Miała ona odbyć pierwsze posiedzenie w dniu 4 listopada. Składa się z ośmiu członków następujących: Z Prus radca rządowy Bitter, z Austrji konsul Bercke, z Rossji radca dworu baron Offenberg, z Francji pan Engelhardt urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, z Anglji major inżynjerji Stox, z Sardynji kapitan okrętowy Alessandro d'Asie, z Turcji jenerał Omer-pasza. (*Indépendance Belge*).

Statystyka gubernji Smoleńskiéj.

Pan Sołowjew wydał w roku 1855 w Moskwie obszerne dzieło, godne ze wszech miar uwagi, a najwięcéj z tego względu, że jest najdokładniejszym jaki tylko być może opisem danego kraju, zrobionym na miejscu i na zasadzie podań urzędowych lub prywatnych, do których tylko gorliwością swoją dla dobra nauki i poświęceniem się mógł trafić. Takich opisów coraz więcéj mnoży się w Rossji, zwłaszcza od czasu jak komitet ministerstwa dóbr rządowych w r. 1847 i 1851 ogłosił konkursa, chcąc poznać stan gospodarstwa rolniczego w Cesarstwie.

Sołowjew był naczelnikiem komitetu miejscowego w gubernji Smoleńskiéj, przeznaczonego do porównania włościan pod względem podatkowym. Komitet ten działał 1850—3. Z tego już sądzić możem o ważności jego zbiorów naukowych i podań statystycznych; od rządu miał wszelką pomoc, a z obowiązku też wnikał i w prywatne stosunki. W zbieraniu wiadomości pokazał nadzwyczajną sumienność i znajomość rzeczy, wiedział bowiem czego szuka nauka po takich opisach statystycznych. Prawda, że pracę ułatwili mu poprzednicy: tak b. gubernator smoleński Chmielnicki zebrał dużo podań ściśle miejscowych, inni uważali gubernję pod względem klimatu i t. d. Mimo to jednak autor poznał kraj pod wszelkiemi względami, zwidził go całkiem, zajrzał wszędzie, zastanawiał się, badał byt, obyczaje, potrzeby, zajęcia i środki do życia włościan, włościanom nawet zdaje się głównie poświęcił swoje spółczucie. Potem z wielkim krytycznym taktem wziął się do redakcji samego dzieła i przedstawił wszystkie żywotne pytania, nietylko statystykę cyfr, ale i statystykę usposobienia, statystykę cywilizacji gubernji. Mimo mnóstwa cyfr, które się tutaj napotykają, książkę czyta się z wielkiem zajęciem dla samego wykładu i poglądu autora, który odznacza się nawet świeżością, bo dotyka rzeczy o jakich zwykle nie piszą w statystykach. Dzieło p. Sołowjewa, jak wyrażają się recenzenci, nie ma sobie równego

w literaturze rossyjskiéj. Ciekawa rzecz będzie i dla nas poznać treść téj książki.

Po wstępie, pojedyncze rozdziały traktują o naturze ziemi, o ludności, o gospodarsko rolniczym stanie mieszkańców, o uprawie ziemi, o innych gałęziach gospodarstwa w gubernji, t. j. o sadownictwie i ogrodnictwie, o pszczelnictwie, bydle i porządku leśnym. Ostatni rozdział traktuje o przemyśle wiejskim.

Przejrzymy krótką historję smoleńskiego kraju. Ziemia to Krzywiczów, oddzielnego plemienia Słowian, które i dziś rozległą przestrzeń kraju zajmuje pod imieniem Białorusinów. Smoleńsk już w IX wieku był stolicą Krzywiczan i oddzielał państwo Nowogrodzkie od Kijowskiego. Smoleńsk leżał po drodze do Grecji Waregów, ztąd wyniósł się i został bogatem i obszernem miastem; kupcy smoleńscy bezpośrednio handlowali z Grecją. W połowie XI w. powstało ruskie księztwo smoleńskie, które w XII zaczęło stanowić oddzielny systemat księztw i dla tego nazywało się wielkiem. Wielkich księztw w dawnéj Rusi było kilka, do dziesięciu a może i więcéj, każde skupiło naokoło siebie pomniejszych władców i własną sobie stworzyło politykę. Jak w kościele katolickim arcybiskup metropolita z podległymi sobie biskupami, stanowi prowincję, tak i każde wielkie księztwo, z podległemi księztwami, stanowiło osobną prowincję, osobny systemat, osobny kraj, osobną powiemy nawet narodowość. Książęta niemieli tam znaczenia, gdzie wielki książe głos podnosił. W skład właściwéj dzielnicy smoleńskiéj wchodziły miasta Dorohobuż, Biała, Wiazma i Rosław. Epoka Mongołów przeszła niepostrzeżenie dla księztwa smoleńskiego, które mniéj uległo i zniszczeniom i niewoli. Owszem, miasto samo podniosło się, jako stolica; wiodło handel znakomity z Rygą, z Gotlandją i z miastami niemieckiemi, świątynie w niem co chwila nowe budowano. Podwyższała znaczenie Smoleńska i ta jeszcze okoliczność, że wielkich książąt dawnego Krzywiczan grodu zwykle wybierały wieca narodowe na tron nowogrodzki lub kijowski. Kiedy się wzniosło na wschodzie nowe wielkie księztwo włodzimierskie, Smoleńsk utracił swoje znaczenie, chociaż zachował niepodległość, a handel zagraniczny ciągle go zbogacał. Gorszy wpływ wywarła na to księztwo epoka emulacji Litwy z Moskwą. Smoleńsk stał się wtedy jabłkiem niezgody. W r. 1404 dostał się w moc Litwy, w r 1514 wzięła go Moskwa, 1611 znowu Zygmunt III, a w roku 1654 znowu Moskwa, póki traktatem andruszowskim z roku 1667 Polska nieustąpiła wszelkich swoich pretensji do Smoleńska. Czy tak, czy tak, jako pograniczne miasto, Smoleńsk wiele ucierpiał, o mury jego pierwsze rozbijały się ciosy. I późniéj za wojen Karola XII tutaj było główne stanowisko wojsk rossyjskich, a kraj ogromne ponosił ofiary. Mimo to, utrzymywał się jeszcze czas jakiś Smoleńsk na swojem świetnem stanowisku; było to miasto obszerne i dobrze zabudowane, ogrody smoleńskie sławne były kiedyś owocami, Jako miasto znowu handlowe. Smoleńsk stanowił jeden z najgłówniejszych targów. Pod względem nareszcie strategicznym, była to twierdza pograniczna, klucz dawniéj do Litwy, późniéj do Moskwy.

Wypadki XVIII wieku obaliły znaczenie Smoleńska: Dźwina i Dniepr opadły, powstał Petersburg, Ryga i całe Inflanty przymknęły do Rossji, co miasto pozbawiło handlu niemieckiego, — nareszcie Białoruś, którą przyłączono do Rossji 1773 roku, na wielką przestrzeń od Smoleńska oddaliła granice państwa. Też same okoliczności, tudzież upadek pszczelnictwa, sprawiły, że i handel miasta Rosławla zmniejszył się znacznie. Długi pokój jednak nie był bez korzyści dla tych okolic. Rosławl zaczął na nowo handlować zbożem, dla stosunków z Rygą zamiast przystani na rzece Kaspli, urządzono nowy port w Porzeczu, które to miasto wkrótce wyrosło na stolicę powiatu; dla innych okolic gubernji urządzono port w Białem. Wiazma sławna jeszcze w XVI wieku swoim handlem, przez Białę teraz słała towary do Rygi. Dorohobuż, którego sława targowa także bardzo dawna, prowadził na nowo handel sadłem i pieńką. W r. 1708 Smoleńsk przy roździale państwa na 8 gubernji, został stolicą jednéj z nich, ale nie na długo, gdyż w r. 1711 nowy podział nastąpił na jedynaście gubernji i Smoleńsk nieutrzymał się przy tytule; większą część miast dawnéj gubernji Smoleńskiéj wcielono do sąsiednich, stolica zaś z małym obwodem stanowić zaczęła osobną prowincję w gubernji Rygskiéj. Nie było tutaj jeszcze końca zmianom, które tak ważny wpływ wywarły na losy naszego miasta, — po niejakim czasie Smoleńsk znowu stanowić zaczął gubernję do r. 1775, w którym przeznaczony został na stolicę namiestnictwa, złożonego z 12 powiatów. W roku 1796 wszystkie namiestnictwa, a więc i smoleńskie, nazwano gubernjami. W początkach w. b. ostatecznie ustanowiono granice téj części kraju takie, jakie są dzisiaj.

Ciekawe cyfry podaje p. Sołowjew o klęskach 1812 roku. Przed wojną dusz męzkich płacących podatki rachowano tutaj 480,948. W roku 1816 było ich tylko 423,366. Ubytek ogromny. Gdy zaś z porównawczych wywodów pokazuje się, że liczba mieszkańców obojéj płci gubernji była 970,342, więc w ciągu lat pięciu ubyło 8 pCt. W samem mieście przed wojną było 15,000 ludności, po wojnie nie narachowało się i 11,000. Toż mówić i upadku majątków. Ślady 1812 r. jeszcze do dziś dnia w gubernji widoczne. Dzisiaj ludność wynosi 1,091,292.

Gubernja zawiera w przestrzeni 119 mil kwadr. Najdłuższa jéj szerokość wynosi 260 wiorst, a długość 340.

Dla nas najciekawsze są podania etnograficzne, zawarte w księdze pana Sołowjewa. Ludność smoleńska należy do dwóch wyłącznie plemion, do wielkorossyjskiego i do białoruskiego. Te dwie narodowości prawie po połowie rozdzieliły pomiędzy siebie całą ziemię, jednak Białorusinów więcéj tu o kilkadziesiąt tysięcy (551,240), tak, że stosunek ogólnéj ludności wynosi 51% wtenczas, kiedy na drugą narodowość przypada 49%. Wielkorusy zajmują północno-wschodni kąt gubernji (5 powiatów), reszta zaś, to jest 7 powiatów, jako to: smoleński, rosławski, drohobuski, jelniński, duchowszczyński, porzeczski i krasiński, przypada na drugą narodowość. Wyjątek stanowi tylko klassa wyższa, która wszędzie jest pochodzenia wielkoruskiego. Ktoby nawet nieznał gubernji, postrzegłby różnicę między jedną częścią gubernji a drugą: domy, sprzęty gospodarskie, odzież, pokarm, — wszystko jednem słowem, odróżnia dwa sąsiadujące plemiona.

Na wschodnim krańcu widać życie, jakąś ruchliwość i przemysł, włościanin zabiega tutaj o wygodę, o byt rodziny. — na zachodzie za to w Białorusi narodowy typ odznacza się jakąś ociężałością, opuszczeniem się, brakiem zdolności, zdaniem się na los — jest tam dobroduszność, ale nie płynie z charakteru, tylko z lenistwa. Ztąd w téj stronie nawet na głównych drogach rzadkie są wioski, gdyż włościanin białoruski chętnie ucieka w gąszcze ustronne; przeciwnie jego wschodni sąsiad lubi mieszkać po drogach publicznych, choćby dla samego zarobku. Chałupy we wschodniéj części gubernji i wygodniejsze i piękniejsze jak w zachodniéj. Tam w ogóle czystość, tutaj brak ochędóstwa. Chleb jaki pożywa codziennie włościanin białoruski, dla jego sąsiada jest oznaką nędzy. Ale nic tak bardzo nie uderza w oczy, jak różnica odzieży. Ubiór smoleńszczan wschodnich piękny, wygodny, nawet zbytkowy czasami, pstry i różnokolorowy, białorusin całkiem chodzi biało. Tamten zawsze ma buty, mianowicie włościanin dóbr rządowych, ten zawsze w łapciach. Nieskończylibyśmy w naszym artykule mówić o tych różnicach, — pan Sołowjew obszernie się w tym przedmiocie rozwodzi i te wszystkie rozmaitości skrzętnie notuje.

Przymioty plemienne mają wpływ i na przemysł tutejszych włościan. Brak przedsiębierczości sprawia, że Białorusini rzadko idą pojedynczo na zarobek, chyba że dziedzic lub urzędnik nagli ich do pracy w massie, np. do budowy szosse lub drogi żelaznéj, do spławu drzewa i t. d., do czego jedynie zdolni są tutejsi włościanie białoruscy. Przemysł ten wskazała sama konieczność. Ciesielka także w podobny sposób praktykuje się, ale zmysłu artystycznego nie ma wcale chłop białoruski i pod tym względem daleko niższy jest od swojego sąsiada. Mało rozwinięty przemysł, a więc i wielki brak pieniędzy, zmusiły włościanina białoruskiego szukać zarobku w ziemi i ztąd uprawa głównie konopi i pszenicy. Pszenicę sieją wyłącznie li tylko białorusini. We wschodnich powiatach niekażdy gospodarz sieje konopie, a jeżeli sieje to bardzo mało, w zachodnich podróżny po polach widzi ciągle konopie. *(d. c. n.)*

HERAT.

W chwili, kiedy uwaga całéj Europy, zapominając o swoich wewnętrznych kwestjach, zwróciła się ku dalekiemu wschodowi, sądzimy, że nie obojętnem dla czytelników Kroniki będzie przedstawienie po krótce niektórych ważniejszych szczegółów w przedmiocie Heratu, który, zdaje się, że będzie środkowym punktem operacji, jakie przygotowują się między Persją i Anglją.

W zachodniéj wyższéj Azji, obejmującéj całą przestrzeń rozciągającą się od Hellespontu i Bosforu, aż do Indji na zachód od Hindu-Kusz, wznosi się płaskowzgórze Korasan (a), w którém w najrozmaitszych pozycjach grupują się łańcuchy i gromady gór, wysokie równiny, żyzne łany i skaliste pustynie. Żaden kraj może nie ulegał tak częstym zmianom w swoich granicznych obrysach i formach administracyjnych. Raz był on tylko środkowym punktem niezmiernego państwa i rezydencją potężnych monarchów, to osobném królestwem podległem własnemu władcy, jeszcze częściéj prowincją jakiegoś upadającego państwa, teatrem nieprzyjacielskich napaści, albo wewnętrznych buntów i anarchji. Leżąc na gruncie dwóch wielkich działów zachodnio-azjatyckiego świata Iranu i Turanu, i stanowiąc część jednego i drugiego, kraj ten był ciągle przedmiotem zatargów między monarchami tych dwóch państw i naprzemian wpadał pod władzę jednego albo drugiego. Zawsze był on sceną gwałtownych faktów i większa część tych najzaciętszych i najstraszniejszych walk, których Azja kiedykolwiek świadkiem była, odbywała się na jego równinach i w jego miastach. Tym sposobem granice jego musiały ciągle się zmieniać. Nieraz Korasan sięgał brzegów Kaspijskiego morza, po Kaszan i Ispahan. Na wschodzie Kandahar, a nawet Kabul wcielał się w jego terrytorjum i w ustach ludu nazwa Korasanu dotąd prawie jeszcze obejmuje tak rozciągłe powierzchnie; ale politycznie biorąc, Korasan jest wschodnią prowincią państwa Perskiego. W stronie zachodniéj wązki, ale w wielu miejscach bardzo wysoki łańcuch gór Koh-i-Banda nazwany przecina ukośnie równinę Korasanu, dzieląc ją na dwie nierówne części, z których zachodnia należy do Persji, a wschodnia, daleko większa, do państwa Afganów. Pustynia po stronie perskiéj leży znacznie wyżéj niż stykający się pośrednio, po drugiéj stronie za łańcuchem gór leżący kraj księztwa Heratu. Południowa część Heratu leży daleko niżéj niż północna, zkąd wynika ważna różnica w klimacie tych dwóch części. Część południowa pod względem temperatury nosi pewien charakter podwrotnikowy. Wielkie gorąco w dzień, zimno w nocy i parowanie stojącéj wody niezmiernego jeziora Hamun, stanowią szkodliwy wpływ klimatu téj części Heratu, na twory tak zwierzęcego jak i roslinnego królestwa. Przeciwnie na dolinie Herirud i w jéj sąsiedztwie, panuje wieczna wiosna; upał słoneczny złagodzony jest wyższem położeniem kraju; nieznana tu zima sąsiedniego kraju perskiego, tylko kilka dni śnieg leży, a prawie zawsze pogodne niebo unosi się nad szczęśliwie od saméj natury uposażonym gruntem północnego Heratu.

Półtora miljona mieszkańców Heratu, składa się z Tadszyków (b), czyli persów, którzy stanowią ludność rolniczą, daléj afganów, ludu panującego i niewielu arabów i nomadów z tureckiego pochodzenia. Mieszkańcy Heratu słyną z wyrobu kobierców i materji jedwabnych. Z towarów obcych, najwięcéj u nich poszukiwane są rossyjskie skóry i wyroby skórzanne, futra i wyroby żelazne.

Stolicą jest obwarowany Herat, położony w żyznéj i bardzo ludnéj dolinie Herirud. Ma on cytadelę, wielkie przedmieście i przeszło 100,000 ludności, trudniącéj się wielkim handlem i posiadającéj znaczne i kwitnące fabryki. Tu wyrabiają się sławne klingi i najsławniejsza woda różanna. Na zachód od Heratu leży twierdza Ghurian, a niedaleko położone są ważne swemi gorącemi źródłami dwa miasta Gerudie i Oba.

Historja Heratu ściśle się wiąże z historją Persji i Afganistanu. Ten ostatni kraj był do roku 1747 częścią Persji. W tym roku jeden z dwóch braci z pokolenia Abdalah, którzy służyli wiernie szachowi Nadir aż do jego śmierci, Ahmed Kan,

(a) *Kor* znaczy po persku słońce, a *San* strona, tak więc Korasan znaczy stroną wschodnią (niby *Oestreich*), a jeden poeta perski mówi: Korasan jest muszlą, a Herat jej perłą.

(b) Tadszyk jest ogólne nazwanie, pod którem znani są indogermanowie mówiący po persku, w całéj zachodniej Azji, w języku mongołów Tadszyk znaczy rolnik.

jako naczelnik silnego pokolenia Sidze, powstał przeciw władzy perskiéj, i w Kandaharze ogłosił się królem Afganów, a drugi Sulfekur kan, gubernator Heratu, poległ w bitwie z gildzikami. Ahmed Kan przybrał tytuł Duri Duran (wiek szczęścia, albo perła wieku). Oprócz Afganistanu, owładnął on cały Beludżystan, Mekram, Sind, Kaszmir i znaczną część Pendszabu Balk, a w Korasanie wywierał wielki wpływ w imieniu potomków Nadir szacha.

Panowanie jego utrzymało się tylko przez nieustanne wojny, które mu dostarczały środków utrzymywania, a nawet wzbogacenia wojska.

Po jego śmierci w roku 1773, Beludżystan odpadł od jego państwa. Syn jego Timur Kan stracił cały wpływ, jaki ojciec posiadał w Korasanie, przeniosłszy rezydencję z Kandahar do Kabulu, a w Pendszabie Balk utwierdzili się uzbekowie (c). Za jego syna Simana zaczęły się zatargi w rodzinie królewskiéj, w skutku których Siman został wypędzony przez swego brata Sudsza-Ul-Mulk, a ten znowu wypędzony został przez wezyra swego Futy Kan, który osadził na tronie jego brata Mahmuda.

W tym czasie szach perski zażądał haraczu od Heratu, ponieważ Persja nigdy nie zrzekła się lennéj zwierzchności nad tém państwem. Wezyr Futy Kan pobił persów, ale opanowawszy Herat sam się jego władcą ogłosił. Nieprzyjaciele wezyra na dworze Kabulu skłonili słabego Mahmuda, aby go kazał zamordować, co też tenże w roku 1818, wykonać rozkazał. Skutkiem tego był bunt potężnéj rodziny wezyra. Mahmud został wygnany z Kabulu, umknął do Heratu, gdzie (w 1829 r.) umarł, a w Kabulu nastąpił po nim syn jego Kamram. Tymczasem wspomniany wyżéj szach Sudsza, naprzód trzymany w więzieniu przez Rundżit Singa, maharadszę Lahory, następnie zjednał sobie opiekę anglików, którzy mu wyznaczyli pensję roczną 50,000 rupji (30,000 rsr).

Zatargi domowe wycienczały Afganistan i kilka jego prowincji wpadły w ręce Syków (sikhs). Na Ejub Kanie, który był tylko narzędziem w ręku swego wezyra Czim kana skończyła się dynastja i monarchja Duri Duran, a rozmaici członkowie rodziny zamordowanego niegdyś wezyra Futy Kan, rozebrali pomiędzy siebie różne części Afganistanu. Dost Mohamed Kan zasiadł na tronie Kabulu. Jedyną prowincją państwa założonego przez Ahmed Kana, która pozostała w ręku jego potomków, był Herat, w którym, jak powiedzieliśmy, panował Kamram.

Tak stały rzeczy, kiedy książe następca tronu perskiego Abbas Mirza, zaczął przedsiębrać stanowcze kroki, aby opanować Korasan, a jeśliby się udało, to i Herat. Anglja przez ten czas nie była bezczynną. W tym celu pan Alexander Burnes, porucznik piechoty, wysłany został jako *explorator* do Afganistanu; podróż jego położyła wielkie zasługi dla geografji, a cele towarzystwa wschodnio-indyjskiego tak szczęśliwie zostały dopięte, że p. Burnes od razu przeskoczył na pułkownika i otrzymał tytuł baroneta.

Kamram złączył się ze swoim stryjem Szach Sudszą, który, jak mówiliśmy, żył w Lundjana z pensji pobieranéj od Anglji i postanowili wyprawić się do Afganistanu, dla odzyskania tronu tego kraju. W roku 1832 kilkakrotnie prósili oni Anglji o pomoc, ponieważ Abbas Mirza chciał oblegać Herat, ale téj pomocy, dla niewiadomych nam powodów, odmówiono im. Udali się więc do króla Lahory, który nie odmówił im swojéj pomocy, ale naturalnie z samolubnemi widokami własnych korzyści. Szach Kamram w 10,000 ludzi przyłączył się do armji Rundszit Singa, ten ostatni tak zupełnie pobity zosłał przez Dost Mohamuda, że ścigany przez jeźdców afgańskich, zaledwie uszedł do Heratu, a następnie powrócił do Indji.

Syn Abbas Mirzy, Mahmud Mirza, wysłany przez niego do Heratu, zmusił władcę tego państwa do ugody, mocą któréj miał on znaczną summę zapłacić, twiedzę Ghurian oddać, wiele rodzin perskich uwięzionych w Heracie na wolność wypuścić, i nakoniec zrzec się na przyszłość wszelkich napaści na grunta Persji. Ale po śmierci szacha perskiego, Fet Ali, następca jego miał dużo do czynienia z wewnętrznemi kłopotami, a Kamram odmówił spełnienia umówionych warunków.

Wewnętrzne zamieszania w latach 1834 i 1835 wstrzymały wszelkie przedsięwzięcia ze strony Persji, która dopiero w roku 1836, z jak największem wysileniem jęła się gotować na wyprawę przeciw Heratowi, którego władcy nietylko nie uznawali zwierzchniéj władzy Persji, ale nadto pozwalali sobie częstych napadów na Iran i ztamtąd przeszło 12,000 ludzi zabrali i w niewolę przedali. W lipcu 1837 roku, szach Mohammed Mirza z 30,000 wojska i 60 działami podstąpił pod Ghurian. Garnizon téj warowni złożony ledwie z 1,500 głów, poddał się od razu, armja perska w pięć dni stanęła pod Heratem, po drodze pobiwszy jazdę afganów. Ponieważ w Heracie było bardzo wielu persów, rodacy ich nie chcieli wziąć się do ogłodzenia miasta, z czego mieszkańcy umieli korzystać. Nadto anglicy wysłali porucznika Pottinger, który pod przebraniem kupca dostał się do Heratu i kierował jego obroną, a w obozie szacha znajdował się major Todd i kilku innych anglików, którzy się ciągle komunikowali z p. Pottinger, przysyłali oblężonym pieniądze i zapewniali o bliskiéj pomocy armji angielskiéj. Po roku blizko niezręcznego oblężenia, noty dyplomatyczne Anglji, a bardziéj jeszcze zjawienie się jéj floty w cieśninie perskiéj, zmusiły szacha do zaniechania oblężenia Heratu i zawarcia pokoju. *(d. n.)*

(c) Usbekowie, pokolenie tureckie, nazwisko ich znaczy Pan sam siebie.

ROZMAITOSCI.

— Według siódmego raportu rocznego *Izby przedaży licytacyjnej dóbr* w Irlandji, od r. 1849 pieniądze użyte na zakupywanie zadłużonych dóbr wynoszą 18 289 350 fst. 14 szyl. 9 pensów. Z tego kapitału tylko 2,510,307 fster. pochodziło z kieszeni angielskich, szkockich i zagranicznych nabywców, a zatem blisko ośm dziewiątych części przedanych posiadłości ziemskich przeszło znowu w ręce irlandczyków.

— Wiadomo, że od r. 1839 do 1854 konsumcja tytoniów powiększyła się w niezmiernych stosunkach i ten postęp trwa ciągle aż dotąd. Szczególnie w Paryżu to powiększenie było bardzo ważne. Dzieło p. Stusson o Konsumcji w Paryżu, podaje w tym względzie ważne i interesujące szczegóły:

Dochód z przedaży téj rośliny, który w roku 1839 wynosił tylko 9,647,883 f., w roku 1854 podniósł się do 17,765,236 Od roku 1839 do 1854 ilość tytoniu konsumowanego w Paryżu podwoiła się, a ilość cygar zwiększyła się w pięćkroć. Za to konsumcja tabaki do zażywania, w tym samym perjodzie ciągle się zmniejsza. Rozdzielając całą ilość skonsumowanego tytoniu między 420,030 indywiduów, mogących używać tytoniu w Paryżu, to jest licząc tylko mężczyzn starszych od lat piętnastu, w roku 1854 przypada na głowę:

1 kil. 973 gramy (około 3 funtów) tytoniu,
143 sztuk sygar,
4 sygarety słomiane.

co redukując, 250 sygar na kilogr., a 1000 sygaret na takąż wagę, przypada na jednę osobę rocznie puszczonego z dymem tytoniu 2 kil. 749 gr. (około 5 funtów). W Anglji konsumcja tytoniu wypada na głowę 16 uncji angielskich (przeszło funt).

— Amerykanie w końcu zastosowali siłę pary do muzyki. Na statku parowym *Izaak Newton*, zbudowali olbrzymią fletnią Faunów, któréj piszczałki zamieniono w rury wysokie 8 metrów, pochłaniające nadmiar pary z machiny czterysto-konnej — rury odpowiadają tyluż klawiszom, a za pociśnięciem pedału odgrywają finał *Łucji* i pieśń *Home sweet home*, ale to z takim hałasem i głuszącym krzykiem, że mieszkańcy Nowego Yorku podali żądanie do władz administracyjnych, aby te dozwoliły kapitanowi Newtona poruszać pedały swego instrumentu *Kalliopą* przezwango, dopiero w odległości czterech mil od portu.

DONIESIENIA.

Wydział górnictwa przy komisji rządowéj przychodów i skarbu. Podaje do wiadomości, iż na przewozy w roku 1857 żelaza, blachy żelaznej, cynku, blachy cynkowéj i innych wyrobów z magazynów i zakładów okręgu zachodniego do Warszawy, odbywać się będą w biurze wydziału dnia 21 listopada (3 grudnia) r. b., dwie licytacje in minus za deklaracjami opieczętowanemi, a mianowicie: 1) o godzinie 12éj w południe na przewozy: *a*) z magazynu huty bankowéj w Dąbrowie, z hut cynkowych pod Bendzinem, i z walcowni Sławków od ceny kop. 20,01, za transport jednego puda; *b*) z magazynu w Niwce od ceny kop. 20,31. 2) O godzinie 1éj z południa na przewozy z zakładów Pankowskich: *a*) żelaza i innych wyrobów żelaznych (oprócz naczyń emaliowanych) od ceny kop. 21,4; *b*) naczyń emaliowanych od ceny kop. 30,4. Do licytacji pierwszéj oznaczone vadium rs. 400 i na koszta licytacyjne rs. 15. Do licytacji drugiéj oznaczone vadium rs. 200 i na koszta licytacyjne rs 10. Wzory do deklaracji, oraz inne warunki licytacyjne, przejrzane być mogą w godzinach służbowych w biurze wydziału górnictwa, i u naczelnika zakładów górniczych okręgu zachodniego w Dąbrowie.— Warszawa dnia 27 października (8 listopada) 1856 roku. — Dyrektor wydziału, jenerał-major, *Schenschine*. –Naczelnik kancelarji, asessor kolegialny *Siemiatkowski*. – (3)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Baron *Bielski* pułkownik z Nowogeorgewska nr 625, *Ciołkowski* Ign. ob. z gub. Wołyńskiéj nr 476, *Dowgiełło* Melchior ob. z Staszewa nr 625, *Lewocki* Józef ob. z Chociszewa nr 443, *Łempicki* Adolf ob. z Zalesia nr 625, *Mielżyński* Aleksan. hr. z Obór nr 613, *Orzeszko* Kalikst marszałek szlachty z Grodna nr 476, *Olechowski* Wład. urzędnik gub. Mochylewskiéj nr 2673, *Słubicki* Winc ob. z Waliszewa nr 1316, *Tyszkiewicz* Kazi. hr. z Kowna nr 476, *Zawadzki* Ksaw. ob. z Grodkowa nr 556, *Cukrowicz* Fran. urzędnik z Krakowa nr 2160, *Miaskowska* Salomea emerytka z Wrocławia nr 923, *Skwarski* Edw. dym. sztabsrotmistrz z Paryża nr 601.

—

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bielski Zdzisław ob. do Radzymina, *Bieliński* Ludw. ob. do Radogoszcza, *Lisiecki* kanonik do Kalisza, *Łempicki* Karol sędzia pokoju do Kucic, *Potocki* Antoni hr. do Chrząstowa, *Siemiątkowski* Włodzi. ob. do gub. Wołyńskiéj.

TEATR WIELKI. Dziś na żądanie: *Robert i Bertrand.*—*Uroczystość róż.*—Część opery *Purytanie.*—3ci akt opery *Ernani.*—Jutro *Faworyta.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 17 (29) Listopada 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.